№ 185. Dąbrowa Górnicza, Czwartek 30-go Grudnia 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis „tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Golonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 29 grudnia.

Żywsze walki we Francyi. Włosi znowu próbują.

POMYSLNE SPOTKANIA z MOSKALAMI.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie bessarabskim.

Na granicy bessarabskiej nieprzyjaciel po silnym ogniu artyleryi ponowił wczoraj ataki, prowadząc je w taki sam sposób, jak dnia poprzedniego. Kolumny atakujące zostały wszędzie złamane; miejscami tuż przed naszemi przeszkodami w ogniu naszych karabinów i armat. Straty rosyjskie są wielkie.

W Galicyi.

Na wschód od Burkanowa przed silniejszemi zastępami rosyjskiemi przysunęliśmy kilka naszych oddziałów ubezpieczających ku naszej pozycyi głównej

Na Wołyniu.

Miejscami walka działowa.

Na froncie włoskim.

Także wczoraj Włosi rozwijali żywą działalność na południowym i południowo-wschodnim froncie tyrolskim.

W odcinku Sugana odparliśmy atak nieprzyjacielski na Monte Carbonile na południowy wschód od Marco. Podobnie nie powiodły się nocne przedsięwzięcia nieprzyjaciela w okolicy Col di Lana.

Na froncie Pobrzeża odbywały się na kilku miejscach walki działowe, na miotacze min i granaty ręczne.

Na Bałkanach.

Położenie niezmienione. Nie zdarzyło się nic szczególniejszego.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na froncie zachodnim.

Westende było znowu ostrzeliwane przez monitor nieprzyjacielski, tym razem bez jakiegokolwiek skutku.

Zakomunikowany wczoraj wypad nieprzyjacielski na Hirzstein złamał się natychmiast w naszym ogniu.

Francuzi zaatakowali dwa razy wieczorem odbite przez nas pozycye na Hartmannsweilerkopf i wdarli się częściowo w nasze rowy. Nieprzyjaciel został jednak po pierwszym ataku natychmiast zewsząd wypędzony. Walki o poszczególne kawałki rowów po drugim ataku są jeszcze w toku. Dotychczas wzięliśmy do niewoli 5 oficerów i ponad 200 żołnierzy francuskich.

Przedwczoraj i wczoraj stacili Anglicy trzy latawce, między tymi jeden wielki statek wojenny napowietrzny.

Na froncie rosyjskim.

Na wybrzeżu pod Raggasem na północny wschód od Tuckum nie powiódł się wypad silniejszego oddziału rosyjskiego.

Na południe od Pińska straż polowa rosyjska została opadnięta i zniesiona.

Carp o stanowisku Rumunii.

BUKARESZT 29 grudnia (T.B.K.) W ciągu dalszej debaty adresowej w rumuńskiej izbie posłów b. minister Carp wyłożył jasno powody, dla których Rumunia nie mogła stanąć po stronie Rosyi. Oświadczył on, że Rumunia musi kroczyć po drodze, która ją chroni, ażeby nie stała się wasalką Rosyi. Carp apostrofował w końcu prezesa ministrów, że cierpi na brak zdecydowania. Powzięli pan mocne postanowienie, — mówił, — a nie będziesz pan cierpiał. Zyczę panu, ażebyś poszedł w zgodzie ze zdarzeniami.

Przymus wojskowy w Anglii.

LONDYN 29 grudnia (T.B.K.) Asquith oświadczył na wczorajszej radzie gabinetowej, że przymus wojskowy jest koniecznością. Według „Times'u" gabinet postanowił wnieść wkrótce projekt ustawy, dotyczący przymusowej służby wojskowej.

UWAGI NAD MOŻLIWOŚCIAMI PRZYSZŁEGO UKŁADU EUROPY.

III.

Wymieniliśmy dwa szczególnie brzemienne zdarzenia, które naruszyły dotychczasowy układ Europy, a to: rozbiory Polski i wielką rewolucyę francuską. Przesilenie, jakie wskutek obu tych zdarzeń nastąpiło, stało się bardzo groźnem ze względu na przyszłość Europy.

Rozbiory Polski zburzyły dotychczasową tysiącletnią równowagę Europy; wielka rewolucya francuska podkopała zasadniczo wewnętrzno-społeczny porządek Europy. Rozbiory Polski zniszczyły same fundamenty dotychczasowego układu; wielka rewolucya zażądała reformy wewnętrznej w Europie, nowego ułożenia sił wewnątrz każdego z państw, które wchodziło w układ dotychczasowy. Z takiego położenia kwestyi nietrudno odgadnąć, że rozbiory Polski domagały się w pierwszym rzędzie naprawy, bo dotykały samych podwalin budowy europejskiej. Hasła rewolucyi francuskiej, jakkolwiek pilne i naglące, mogły być wypełnione nieco później, bo miały być dokonane wewnątrz samej budowy, w chwili, gdy ta budowa oprze się o podwaliny czy to starego, czy nowego porządku zorganizowanego układu.

Stało się inaczej. Narody Europy na Kongresie wiedeńskim z r. 1815 poszły po linii najmniejszego oporu. Nie wróciły do dawnego, nie postanowiły nowego układu. Załatwiły rzecz bardziej niż połowicznie. Utworzyły z kawałka dawnej Polski t. zw. Królestwo Kongresowe i związały je dziedzicznie z berłem Romanowów. Na miejsce dawnych podwalin wstawiły szczątek okrągły z dawnej budowy i w ten sposób t. zw. święte przymierze oparło przyszłość na niezmiernie kruchych i chwiejnych podstawach. Nowa budowa (nie zasługująca na nazwę układu Europy) mogła łudzić małych mężów stanu pozorami trwałości, jakiej zgoła nie miała. W ten sposób popełniony został wielki błąd, kryjący w zarodku wszystkie źródła dzisiejszej katastrofy.

Mężowie stanu, zebrani na Kongresie wiedeńskim, byli ludźmi bardzo nieprzezornymi! Okazuje się to równocześnie z ich przekonania, że i nad drugą kwestyą, nad hasłami wielkiej rewolucyi francuskiej będzie można przejść do porządku dziennego, chociaż już bardzo bliska przyszłość okazała, że przekonanie takie było i bardzo błędne i bardzo niebezpieczne.

Obie kwestye pojawiły się już w niedługim czasie jako nie dające się stłumić zagadnienia. Rewolucya nowa we Francyi, w Polsce zaś powstanie Listopadowe przypomniały nieuleczoną chorobę. Błędy, poczynione w r. 1815, stały się tym razem jeszcze trudniejsze do naprawienia. Nie umieli ich też naprawić jeszcze mniejsi politycy z lat trzydziestych minionego stulecia. Po stłumieniu powstania Listopadowego sprawa polska wyszła ze stanu zapalnego i weszła w okres tem niebezpieczniejszego utajonego stanu chorobowego; sprawa natomiast rewolucyi społecznej stawała co kilka lat na porządku dziennym i wywoływała nieustanne przesilenia wewnątrz każdego z państw europejskich. Na nic nie przydawały się tutaj: ani rządy policyi, ani metody metternichowskie, ani kuratorstwo Mikołaja I. Wszystkie państwa europejskie musiały przyjąć koniec końców hasła wielkiej rewolucyi francuskiej: wprowadziły prawo człowieka, odpowiedzialność rządu przed narodem czyli ustrój parlamentarno-konstytucyjny, nauczanie powszechne i przymusowe, zupełną wolność osobistą, swobodę druku, zgromadzań się, tajemnicę listową i t. d. Jedna tylko Rosya, należąca zresztą bardziej do Azyi niż do Europy, odgrodziła się murem chińskim od tych zdobyczy kulturalnych, chociaż i ona — aczkolwiek znacznie później — musiała także znieść pańszczyznę, a z początkiem w. XX-go musiała utworzyć bodaj karykaturę życia parlamentarno-konstytucyjnego.

Tak więc wszczęte wielką rewolucyą francuską przesilenie zostało nareszcie zażegnanem, pozwoliło państwom poszczególnym umocnić się na wewnątrz. Sprawa polska przetrwała jednak w utajonym stanie chorobowym. Niebezpieczeństwo takiego stanu rzeczy nie malało z biegiem lat, ale rosło coraz groźniejsze. Możnaby użyć tu porównania: zdrowi i silni ludzie (narody Europy) znaleźli się na okręcie, którego dno było niezaopatrzone. Tem dnem niezaopatrzonem było naruszenie równowagi europejskiej, która dawała się łatać z roku na rok sztucznemi przymierzami i porozumieniami, co jednak nie usuwało ciągle trwającej grozy katastrofalnej.

W szeregu dawniejszych artykułów na temat, że niepodległość Polski jest postulatem teraźniejszej wojny, usiłowałem wykazać, jak to przez rozbiory Polski skorzystały przedewszystkiem Rosya i Anglia, jak wskutek balansowania państw kontynentalnych, ażeby równowagę podtrzymać, wzrost ten Anglii i Rosyi stał się w końcu strasznym dla całej Europy i nawet ludzkości, jak nareszcie taki stan rzeczy musiał doprowadzić do tego, co dzisiaj przeżywamy.

Jak hasła wielkiej rewolucyi francuskiej nie dały się przytłumić, ale tak długo wywoływały przesilenia, aż nareszcie stały się zdobyczą kulturalną człowieka w Europie, tak tajona i tłumiona sprawa polska wywoływała w organizmie europejskim powolne zwyrodnienia narostowe, które nareszcie doprowadziły do katastrofy i postawiły sprawę polską na porządku spraw całej Europy. Europie musi być przywrócony dawny układ lub stworzony nowy; w jednym i drugim wypadku sprawa polska musi być pomyślnie dla narodu polskiego rozwiązaną, jeżeli Europa nie chce wejść w długi okres dalszych strasznych wojen, które mogłyby stać się grobem dla kultury europejskiej i człowieka europejskiego.

Rozważymy z kolei, o ile los Polski zależał od stosunków zewnętrznych, a o ile był spowodowany własnemi przewinami, ażeby kwestya możliwości przyszłego układu Europy mogła wystąpić tem jaśniej.

(c. d. n.). *Dr. Michał Janik.*

Szkodliwa działalność zagraniczna.

Jednem z głównych zadań publicystyki polskiej zagranicą, zwłaszcza w państwach sprzymierzonych z Rosyą, skłonnych ufać Rosyi i gotowych, gdyby

o to chodziło, wydać jej Polskę na pastwę, jest bezwątpiemia przedwszystkiem podkreślanie wszędzie i na każdym kroku, że Polacy Rosyi i jej obietnicom nie ufają, i że nawet, gdyby posiedli częściową autonomię, trudno sobie wyobrazić pokojowe spółżycie dwóch tak różnych od siebie narodów. Uświadomieniu zagranicy w tej sprawie poświęcili się bynajmniej nietylko zdecydowani zwolennicy N. K. N. i Legionów: jest ono jednem z tych wskazań, które wszystkie obozy jednakowo obowiązują.

Interes zaś w szerzeniu przekonania, że Polacy ufają Rosyi i chętnie pod jej egidą będą się na przyszłość rozwijać, ma tylko Rosya, i wszelkie publikacye w tym duchu służą wyłącznie interesom rosyjskim. Dziwić się też należy, że mogła ukazać się w Anglii i przedstawić się jako polonofilska taka broszura Laurencyi Alma Tadema: Poland, Russia and the War. (London 1915). Pannie Tadema chodziło w zasadzie o cel jak najlepszy: o skłonienie swych angielskich rodaków do większej ofiarności na rzecz spustoszonej Polski. Ponieważ jednak jeden z powodów wstrzemięźliwości angielskiej, słusz nie czy niesłusznie, upatrywała w niedowierzaniu Anglików politycznemu stanowisku Polaków, powiedziała sobie naiwnie panna Tadema: trzeba Anglików przekonać, że Polacy są rusofile, to Anglicy będą hojniejsi. I cała broszura o Polsce, Rosyi i wojnie poświęcona jest poprostu dowodzeniu, że Polacy są rusofilami. Popiera się to twierdzenie szeregiem dokumentów, jak deklaracyą posła Jarońskiego w Dumie z dnia 9-go sierpnia 1914, odpowiedzią czterech stronnictw na odezwę Wielkiego Księcia, odezwą warszawskiego Komitetu Narodowego z 25-go listopada, i artykułami z „Gazety Warszawskiej“: wszystko to in extenso bardzo starannie przetłumaczone. I konkluzyą autorki jest: Rosya ma szczery zamiar spełnić wszystkie zobowiązania względem Polski, Polacy w tę jej szczerość wierzą i będą szczęśliwi znaleźć się pod berłem cesarza rosyjskiego.

A teraz jedno z dwojga. Albo informatorami panny Tadema byli Rosyanie, a w takim razie nie ma ona prawa podawać się za urzędową poniekąd polonofilkę, i Polacy w Anglii powinni ją skarcić jak najostrzej; albo byli nimi Polacy: w takim razie ubolewać należy nad bezprzykładną niezręcznością polityczną niektórych naszych rodaków, psujących w ten sposób szyki wszelkiej poważnej robocie zagranicznej. Dla honoru polskiego byłoby oczywiście przyjemniej, gdyby prawdziwą okazała się pierwsza hipoteza: w każdym jednak razie publikacya panny Tadema jest typowym przykładem szkodnictwa w robocie zagranicznej, i ze względu na tę jej szkodliwość nie można było pominąć jej milczeniem.

Prasa niemiecka o Królestwie i Warszawie

I.

Rządy niemieckie w Królestwie nastręczają prasie niemieckiej wiele materyału dziennikarskiego i to nietylko treści politycznej. Niemcy mają sposobność przyjrzeć się naocznie życiu polskiemu tak publicznemu jak prywatnemu; stanowiąc zaś obecnie w tem życiu czynnik bardzo donośny, zajmują się coraz żywiej stosunkami wewnętrznymi w Królestwie. Stąd powódź w prasie niemieckiej artykułów o Królestwie Warszawie, treści administracyjnej, gospodarczej, kulturalnej etc. Ze szczególnem i widocznem zadowoleniem śledzi się w Niemczech postępy kraju na polu administracyi, porządku publicznego i stanu gospodarczego, co przypisują Niemcy wyłącznie swym błogosławionym rządom.

Podstawę prawną tych rządów stanowi, jak to przypominają „Leipziger Neueste Nachrichten“ (z. 10. list. b. r.) niemiecka krajowa ordynacya wojenna (Landeskriegsordnung) z r. 1899, nakładająca na Niemcy obowiązek przywrócenia i utrzymania publicznego porządku i życia publicznego w polskim obszarze okupacyjnym, a mianowicie przy możliwem uwzględnieniu ustaw krajowych. Na tej zasadzie prawnej wydawane są dla zajętych po lewej stronie Wisły obszarów rozporządzenia najwyższego wodza na froncie wschodnim, ogłaszane urzędowo w języku niemieckim i polskim. Uzyskują one moc ustawy z upływem trzeciego dnia po wydaniu odnośnego zeszytu „Dziennika rozporządzeń cesarsko-niemieckiej Administracyi w Polsce po lewej stronie Wisły“, wychodzącego również w obu językach. Rozporządzenia te określają zarazem, czy i o ile rosyjskie ustawy państwowe i polskie krajowe zatrzymują nadal swą moc obowiązującą. Obszar okupowany podzielony jest na okręgi administracyjne, na których czele stoją okręgowe władze policyjne — prezydenci policyi lub szefowie okręgów. Mogą oni w ramach rozporządzeń władz im przełożonych wydawać dla swych okręgów rozporządzenia policyjne i zagrożenie karne. Rozporządzenia policyjne nie są wiązane obowiązującemi jeszcze ustawami rosyjskiemi i nie ograniczają się do zakresu policyi bezpieczeństwa, mogą też w szczególności mieć za przedmiot zarządzenia natury gospodarczej. Czas kalendarzowy w obszarach po lewej stronie Wisły liczy się od 1. kwietnia b. r. według kalendarza Gregoryańskiego i w szczególności według średnio - europejskiego niemieckiego zegara.

Objawem zainteresowania Niemców stanem i wynikami administracyi w Królestwie jest też podróż informacyjna po Królestwie, przedsięwzięta przez grupę posłów należących do frakcyi parlamentarnej stronnictwa postępowo-ludowego w parlamencie berlińskim. Sprawozdanie z tej podróży, złożone przez jednego z uczestników posła D-ra Wimera, zamieszcza „Vossische Zeitung“ w nrze z 15. listopada b. r. („Praca niemiecka w Polsce“). Sprawozdanie podnosi m. i. trudności, z któremi już z natury rzeczy ma do walczenia administracya okupowanego kraju w czasie wojny, kiedy najpierwszem jej założeniem musi być ochrona niemieckich interesów wojskowych. Trudności te wzmożone są jeszcze wskutek wielu przeciwieństw partyjnych wśród samej ludności, a nadewszystko przez 70%-owy analfabetyzm (fałszywa cyfra!). Poważne trudności nastręcza też kwestya żydowska. Istniejąca dziś granica pomiędzy obszarem, podlegającym administracyi niemieckiej a austryackiej, jest oczywiście tylko prowizoryczną; ostateczne jej uregulowanie zależne jest od warunków pokoju; będzie ona zależała w szczególności od przyszłego prawno - państwowego stanowiska Polski. Dr. Wimer kreśli następnie ustrój i hierarchię urzędniczą w Królestwie, podnosząc silny udział w niej sfer parlamentarnych niemieckich i stan poszczególnych działów administracyi, jak szkolnictwa, stosunków gospodarczych i t. p. Ogólne wrażenie, jakie odebrali uczestnicy podróży informacyjnej jest nader korzystne i przynosi zaszczyt „pionierom niemieckiej kultury na wschodzie“.

Szczegółowy opis administracyi niemieckiej w Królestwie przynosi „Kölnische Zeitung“ w nrze z 18. listopada b. r. („Niemiecka praca pokojowa w Polsce“). Jest to raczej przelotny felieton, zawierający zewnętrzne spostrzeżenia i wrażenia z Warszawy i prowincyi, do których nawiązuje anonimowy autor uwagi polityczne natury. Artykuł zajmuje się zewnętrznym wyglądem Warszawy, który — zdaniem autora — nie spełnia nadziei, przywiązywanych do „Paryża Wschodu“; z uznaniem za to wyraża się korespondent „Koln. Ztg.“ o życiu i ruchu ulicznym Warszawy, z wielkim optymizmem kreśli też wzorowy stosunek między władzami niemieckiemi a ludnością. Wyniki administracyi Królestwa przedstawione są w barwach różowych i przepełnione są pochwałami dla niemieckiej pracy i porządku. Kwestye gospodarcze, nędza proletaryatu, drożyzna, brak środków żywności etc. — wszystko to przedstawione jest w sposób optymistyczny, zdolny uspokoić zupełnie — sumienie niemieckiego czytelnika. Dzielność niemieckiej pracy uwydatnia się także w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, budowy dróg, podniesienia zdrowotności i hygieny i t. p.

„Niemiecka praca pokojowa w Polsce — pisze „Koln. Ztg.“ — jest gimnastycznem dziełem wychowania narodu“... „Zdobywcy kraju pracują jako przyjaciele i pomocnicy, przynosząc z sobą błogosławieństwo tam, gdzie pozostawiła dotąd straszliwe zaniedbanie“... „Ludność kraju doznaje od nas tylko dobrego dla ciała i duszy“. Administracya niemiecka może przeto spokojnie oczekiwać wyroku historyi, podobnie jak niemiecki rząd, który chciał pokój tak długo, aż rosyjska mobilizacya dalsze jego utrzymanie uczyniła niemożliwem“... „Na jedno — kończy „Koln. Ztg.“ swe wywody — zgodzą się już dziś myślący Polacy: panowanie niemieckie stara się wpoić narodowi polskiemu to, czego mu poprzednie rządy celowo odmawiały t.j. oświatę a z nią zrozumienie dlatych koniecznych zasad, których nowożytna administracya przestrzegać musi dla utrzymania obyczajności, zdrowotności, bezpieczeństwa i piękności (!) kraju“.

(c. d. n.)

Polski przemysł cukrowy.

Memoryał związku cukrowników w Królestwie Polskiem, złożony władzom niemieckim w Warszawie, podkreśla trudne warunki egzystencyi tego przemysłu. Tylko nieliczne cukrownie mogą prowadzić swe czynności i to w bardzo ograniczonym zakresie. Większość fabryk zmuszoną była zawiesić produkcyę od początku wojny. Tymczasem zachodzi konieczność zaspokojenia potrzeb lokalnych i dostarczenia pracy robotnikom. Pięćdziesiąt cztery cukrownie w Królestwie zatrudniały w czasach pokojowych 16,000 osób. Ogólna wytwórczość w roku 1911/12 wynosiła 12·55 mil. pudów, w roku 1912/13 — 13·171 mil. pudów, a w 1913/14 — 10·115 mil. pudów. Zapotrzebowanie cukru w obrębie Królestwa Polskiego wzrosło w tym czasie z 5·147 mil. do 7·413 mil. pudów. Dla roku 1914/15 brak dokładnych cyfr, produkcya mogła wynosić 4—5 mil. pudów, a na rok 1915/16 pracuje się już na 1—2 mil. pudów. Nie wystarcza to na pokrycie nawet 1/4 popytu Królestwa, nie licząc zapotrzebowania krajów sąsiednich, które wogóle cukrowni nie posiadają.

W celu ratowania przemysłu cukrowego i poprawienia jego dzisiejszych warunków Związek proponuje następujące środki:

1. Umożliwienie sprzedaży znajdujących się obecnie na składzie zapasów cukru. Na terenach okupacyi niemieckiej cukier mógłby być w razie potrzeby zakupiony przez władze niemieckie w cenie 11 mr. za pud cukru krystalicznego i 15 mr. za pud cukru rafinowanego, t. zn. w cenie zaledwie przenoszącej koszta własne.

2. Aby zatrudnić większą ilość robotników i zaspokoić zapotrzebowanie krajowe, należałoby udzielić pozwolenia na przewóz cukru krystalicznego do rafineryi i podjęcia w nich pracy.

3. Cukrownie winny być zwolnione od rekwizycyi maszyn i urządzeń technicznych, niezbędnych do funkcyonowania fabryk.

4. Ponieważ praca w cukrowniach jest pracą sezonową, przeto winno się im zapewnić pewne udogodnienia i ułatwienia w dowozie buraków z okolic, gdzie cukrownie zostały zniszczone. W tym celu należałoby pozwolić na zużytkowanie zarekwirowanych kolejek poljazdowych.

5. Wreszcie trzeba uregulować sprawę opodatkowania cukru. Według zarządzenia z 18 lipca 1915 r., obowiązującego do dziś, wypłata podatków odbywa się w kursie 2 marek za rubla. Wynikły stąd znaczne dla fabrykantów straty, które winny być wyrównane w ostatecznym obrachunku.

Kolumna Legionów.

Za zakupione w dniach od 1 do 12 b. m. gwoździe oraz wpłacone w tym czasie naddatki wpłynęło do kasy Komitetu Kolumny Legionów polskich 3.945 koron 50 h.

Łączna suma dotychczasowej wkładki wynosi wobec tego po dzień 12 b. m. włącznie kwotę 58 946 kor. 28 hal. z czego kwota 58.346 kor. 28 h. ulokowaną jest na książeczce wkładkowej kasy oszcz. m. Krakowa Nr. 309.860—zaś kwota 600 kor. na książeczce wkładkowej krakowskiej Filii Banku przemysłowego Nr. 2193.

W czasie sprawozdawczym wpłynęły na Kolumnę następujące większe ofiary, częścią wprost, częścią zaś za pośrednictwem Administracyi „Nowej Reformy“: 500 kor. od Wydziału powiat. w Ropczycach, 130 kor. szkoła w Dębnikach, 200 kor. od personalu pocztowego na dworcu kolej. w Krakowie, 100 kor. 12 hal. od szkoły wydział. męskiej im. św Floryana w Krakowie, 113 kor. od uczniów c. k. Gimnazyum VI. Kraków-Podgórze, 154 k. 54 h. od Spółki naftowej Premier w Borysławiu. Po 100 kor. złożyli: Firma Barberowski z Krakowa, Stowarzyszenie górnicze w Krakowie i Juliusz Mainl, 94 kor. 98 h. Uczniowie szkoły im. św. Barbary w Krakowie, 82 kor 40 h. Szkoła LIII im. J. Długosza w Podgórzu, 73 kor. 60 h. p. Józefa Dolińska z Łąki ad Sambor zebrane, 74 kor. p. Remin zebrane wśród oficerów III. baonu 3 p. Legionów, 60 kor.. Abituryentki seminar. w Kołomyi, 54 kor. 54 hal. Uczniowie szkoły St. Konarskiego w Podgórzu.

Po 50 kor. Dr. Szarski Henryk, Jawornicki Józef, Wenzl Jan, Sowiński Józef, Grosse Juliusz, Dutkiewicz Marceli, Personal Kolejowy stacyi w Grębowie, Magistrat m. Dobromila, Gremium Agentów handlowych w Krakowie, P. F. Czubik od oficerów i rekonwalescentów 32 p. obr. krajowej, Ks. A. B. z I., Dr. Józef i Franciszek Szymanowiczowie, Matka śp. Kazimierza Gwiazdomorskiego, Dr. Kasprzycki z Wiednia, 40 kor zebrane przez p. Waleryana Zaleskiego, 31 kor. p. Zebrowski, po 30 kor: P. Capówna za szkołę w Kryspinowie, Kadet Kotarba, Akadem. handl. żeń. I. C. w Krakowie (z dodatkiem 60 h.) P. Gralewscy Antoniowie (dodatkowo do złożonych już dawniej 20 kor.), 25 kor. 57 h. szkoła ludowa w Kobierzynie, 25 kor p. Emil Gołogórski, po 20 kor.: p. Bernard Scherer, A. Siedlecki, Personal firmy Linoleum w Krakowie Rynek gl. 10., Henryk Rimler z Krakowa, Jan Samuel Schlechter, Kl. III. B. Szkoły P.P. Orszulanek w Podgórzu, Stowarzysz. przem. rękodzielników w Podgórzu, por. A. Policzkiewicz z Poli, Dr. Nieć Władysław, Suski Wiktor, Massar Józef, Zdanowicz Zdzisław, Skalski Zenon, Reim Gustaw, Czarnek Władysław, Jadowski Piotr, Smiechowski Czesław, Dr. Macharski Leopold, Froncz Anastazy, 15 kor. Ks. Józef Szurek z Ulanowa, 14 kor 30 h. dzieci szkolne z Przegini duchownej, 12 kor. Fr. Czernecka, 11 kor. Solak, 10 kor. 19 h. dzieci szkolne z Rachwałdu, 10 k. 10 h. Węgrzyński Władysław, 12 k. kl. IV. szkoły P.P. Urszulanek w Podgórzu. Po 10 kor. złożyli: Marya Dutkiewiczowa, Marceli Dutkiewicz (młodszy), Julian Dutkiewicz, Urząd podatkowy w Czarnym Dunajcu, Adolfowie Urbanowie, Szkoła w Jasieniu, Stanisławowie Grafowie, Starek Stefan, Piwocki Karol (zamiast kwiatów na trumnę legionisty), W. H. z Krakowa, Janina Paschalska z Radomia, Samuel Spiro, Henryk Schenker, Ch. F. Leistner, Dyr. Daniel Lauer, Kl. III. A szkoły P.P. Urszulanek, Dr. M. Konopacki, Inż. Downarowicz Stanisław, Dr. Szönett Józef, Zofia Mackiewicz, Porębski August, Rudnicki Józef, Lisowski Kazimierz, St. Sowińska, Lisowski Karol, Jaczewski K., Adelmann A. Czubryt Piotr, Ryglicki Adolf, Gawlak Winc. Szymański Walery, Wilczyński Jan, Cywa T. Martin Fr. Grodzki Fel, Olszowski Wo., Wierzejski Staś, Wierzejska Helunia, Wierzejska Jadwinia, Walterowa i Żołtak Leon z Kielc.

KRONIKA.

Podróż do obozu Legionów Z Lublina donoszą do „Czasu“: Ks. biskup Bandurski przyjechał tutaj 22 b. m. w towarzystwie posła Srokowskiego, jako delegata N. K. N. i kapelana ks. d-ra Wyrostka, aby spędzić święta Bożego Narodzenia w obozie legionistów. Równocześnie odjechał również na front podpułkownik Sikorski, szef departamentu wojskowego, a dzień przedtem przejechał przez Lublin pułkownik Zieliński, którego z utęsknieniem już od dawna oczekują na froncie żołnierze wszystkich brygad. Ks. biskup Bandurski miał d. 28 b. m. powrócić do Lublina, gdzie dokona uroczystego poświęcenia gospody dla legionistów, nad której otwarciem pracuje komitet pań lubelskich z mecenasową Salkowską i Sekutowiczową na czele, zawiązany w połowie b. mies. z inicyatywy ks. Władzińskiego, rektora kościoła powizytowskiego.

Starania galicyjskiego nauczycielstwa ludowego. W zeszłym tygodniu bawiła w Wiedniu deputacya „Związku polskiego nauczycielstwa“, złożona z członków prezydyum pp. Nowaka i Smulikowskiego. Deputacya przedstawiła szefowi sekcyi w Ministerstwie oświaty p. Madeyskiemu postulaty nauczycielstwa ludowego. Dotyczą one starań o stały dodatek wojenny, celem częściowego bodaj ulżenia doli nauczycielstwa, wynikłej ze skutków wojny. Ponowiono zapoczątkowanie akcyi dla stworzenia osobnego funduszu, z którego udzielano nauczycielstwu bezpośredniego kredytu w formie bezprocentowych pożyczek, zasiłków, ewent. zaliczek na pobory, płatnych w niedużych ratach miesięcznych, mających znaleźć całkowite pokrycie i uzyskanie odszkodowania wojennego. Stworzona w ten sposób instytucya finansowa winna zająć się również akcyą odbudowy szkół. Omawiano następnie sposób prowadzenia tej akcyi, który winien być oparty na racyonalnych podstawach i oddany w ręce powołanym, odpowiedzialnym czynnikom.

Deputacya poruszyła również wielokrotnie ponawiane żądanie o wypłacanie dodatku na mieszkanie tym nauczycielom, którzy wskutek wojny nie mogli korzystać z mieszkania w naturze. Ponieważ uszczerbek ten został spowodowany wypadkami wojennymi, przeto rząd powinien na ten cel przeznaczyć odpowiednie fundusze. Równocześnie wręczyła deputacya szefowi sekcyi, członkom prezydyum Koła polsk. i przedstawicielom stronnictw w Kole odpowiednio umotywowane memoryały. Omawiano

wreszcie kwestyę reklamacyi sił nauczycielskich od wojska.

Szef sekcyi p. Madeyski w odpowiedzi wskazał na dotychczasową pomoc rządu, zasiła on fundusze krajowe, a Rada szk. kraj. czerpie z nich na zasiłki dla potrzebujących. O stałym dodatku mógłby zadecydować kraj. Natomiast sprawa funduszów dla odbudowania gospodarstw naucz. jest na dobrej drodze. Rząd przeznacza na ten cel znaczne sumy; podjęcie ich i wprowadzenie całej akcyi w życie jest już tylko zależne od decyzyi i formalności ze strony władz krajowych. Forma i sposób rozdziału tych funduszów określone zo taną później, nie ulega jednak wątpliwości, że rząd będzie miał na oku najłagodniejsze formy zobowiązań i zupełnie bezstronne prowadzenie akcyi. Na cały szereg spraw szczegółowych, poruszonych przez delegacyę, dał szef sekcyi p. Madeyski wyczerpujące wyjaśnienia.

Obecni w Wiedniu członkowie Koła polskiego przyrzekli czynić starania w powyższych sprawach. Deputacya, korzystając z okoliczności, że w Wiedniu odbywały się właśnie posiedzenia subkomitetu komisyi gospodarczej Koła polsk., przedstawiła przewodniczącemu wówczas Eksc. Długoszowi kwestyę odbudowy gospodarstw naucz. Poseł Długosz omówił obszernie sprawę naprawy szkół w szkołach lud. i inwentarzach i zabiegi czynione celem oddania ich w możliwym do użytku stanie. Delegacya „Związku“ uzyskała na razie tyle, iż w projekcie mającego powstać Kredytowego Zakładu wojennego, między zawodami wolnymi wzięto w rachubę także nauczycielstwo ludowe.

Jerzy Brandes o Polsce. Wszyscy dobrze pamiętają niefortunne artykuły Brandesa, wymierzone w Polaków, z powodu ich rzekomo przesadnego antysemityzmu. Tem milej zadziwia feleton duńskiego pisarza, ogłoszony w „Politiken“ z 23 listopada b. r. Bezpośrednim powodem napisania znamiennych uwag o Polsce był dla Brandesa odczyt ks. Ledóchowskiej.

Skreśliwszy pokrótce zniszczenie ziem polskich w wojnie światowej, porusza autor polityczne zagadnienia sprawy polskiej. Podnosi fakt utworzenia się Legionów Polskich, które w ciągu całej wojny walczą z bohaterstwem i przez szereg miesięcy okrywają się chwałą wśród wojsk austryackich. Stwierdziwszy rozwój nie zapatrywań Polaków w stosunku do Rosyi, Brandes zaznacza, że rządy rosyjskie w Galicyi wschodniej i we Lwowie zniweczyły od razu nadzieje pokładane w manifeście W. Księcia. Pisarz duński zwraca uwagę czytelników na wydawnictwa Naczelnego Komitetu: „Polen“, „Polnische Blätter“ i t. d., i wskazuje na Galicyę, jako na jedyną z prowincyi polskich, gdzie ludność cieszyła się swobodami i przywilejami obywatelskiego życia. Sympatye austrofilskie Polaków uznaje za zupełnie uzasadnione. Mowę kanclerza niemieckiego uważa za bardzo doniosłą, wysnuwając z niej wnioski co do przyszłego losu Polaków i Duńczyków, obywateli Królestwa Pruskiego. Brandes potępia w najostrzejszych wyrazach sposób prowadzenia wojny przez Rosyan, ewakuacyę prowincyi opuszczonych nazywa „bezmyślną i wprost szaloną“. Przytacza kilka szczegółów ze strasznej wędrówki wygnanych Polaków i żydów w głąb Syberyi. Cały system obchodzenia się rządu rosyjskiego z własną ludnością piętnuje jako barbarzyński. Powołując się w końcu na swoją książkę o Polsce, pisaną kilka lat temu, przypomina, że już wówczas uważał za jedyny moment wyzwolenia ziem polskich wojnę Rosyi z Niemcami i Austrya.

Na razie tylko w części spełniły się oczekiwania Polaków. Państwa centralne nie zdradzają głośno swych zamiarów co do przyszłego stanowiska polityczynego Polski, ograniczając swą czynność do materyalnej pomocy i do przywracania kulturalnych urządzeń polskich. „Niestety — kończy Brandes — dotychczasowa walka streszcza się dla Polaków w nieskończonym szeregu klęsk i w nieprzerwanym łańcuchu okropności“.

Artykuł Brandesa zasługuje na baczną uwagę, gdyż zawiera myśli zgoła odmienne od złośliwych oświadczeń wypowiedzianych na początku wojny. Z jednej strony wyczuć się daje życzliwość i współczucie dla Polaków, z drugiej niedwuznaczna jest niechęć do Rosyi i przeświadczenie, że sprawa polska dozna rozwiązania wbrew zamiarom rządu petersburskiego.

Czesi w wojnie. Najwybitniejszy z dzisiejszych historyków czeskich, profesor uniwersytetu praskiego dr. Jarosław Goll na zebraniu przedstawicieli miast czeskich i powiatów mówił o polityce narodu czeskiego. Prelegent stanął na gruncie idei Palacky'ego. Austrya i Niemcy mają stać obok siebie, w stanowisku światowem równoprawne, ale złączone ściśle ku wspólnej obronie. Ściślejsze złączenie narodowo-gospodarcze, jakie nastanie po wojnie, ma przynieść pożytek równomierny obydwu państwom. Dla stronnictw czeskich siedem lat życia bez sejmu i wydziału krajowego winno być nauką, że dotychczasowa ich taktyka była szkodliwą. Sejm Czechom będzie zwrócony, trzeba jeno, aby po obu stronach zapanował duch zgody. Ugoda w Czechach, przewiduje profesor, jest koniecznością dla Czech, dla państwa i całej monarchii.

Wybitni Anglicy o nauce języka niemieckiego. Podczas rozdzielania nagród studentom w londyńskiej szkole wyższej „City of London College“, rektor Sidney Humphries w mowie zaznaczył, iż ilość słuchaczy na wykładzie języka niemieckiego spadła o 70 procent. „To zmniejszenie się cyfry słuchaczów jest wprawdzie zrozumiałe, ale wykazuje pewien brak przezorności — powiedział rektor. Język niemiecki będzie w życiu handlowem po wojnie konieczny i jeśli Anglicy nie nauczą się posługiwania nim, będzie trzeba znowu używać Niemców“. Po przemówieniu rektora zabrał głos Sir Edward Clarke i oświadczył, że zgadza się ze słowami rektora. „Jest to zupełny błąd — rzekł mówca — myśleć, że po tej nieszczęsnej wojnie Anglicy będą w możności przeprowadzić rozdział ekonomiczny z wielkim narodem niemieckim“. „Berliner Tagblatt“, cytując powiedzenia rektora, oraz słynnego angielskiego prawnika, stwierdza, iż podjudzające głosy większości prasy niemieckiej nie są wyrazem opinii całej Anglii.

Z kłamstw wojennych. „New-York Times“ amerykański przedstawia w swych ilustracyach z wojny europejskiej obraz z następującym sposob objaśnionym: Śnieżki zastępujące ołów i stal w Trentino. Włoscy żołnierze strącają całe masy śniegu i głazów z góry na wojska austryackie“. Jak stwierdzono, jest to przedstawienie sfotografowanego momentu zabawy wojsk szwajcarskich, spoczywających po ćwiczeniach „wojskowych śnieg i kamienie w dolinę“. Ilustracya ta została przerobiona ze szwajcarskiego pisma.

Armia Księstwa Monaco. W przeciwieństwie do armii wszystkich innych państw europejskich, które się wskutek wojny powiększyły, — armia księstwa Monaco wskutek wojny zupełnie... znikła. Dwustu-bowiem żołnierzy, którzy tworzą tę armię, było najemnikami, poddanymi Francyi lub Włoch. Wojna powołała ich do francuskich lub włoskich szeregów — i armia księcia Monaco, poszła w rozsypkę. Ale książę Albert skorzystał z przysługującego mu prawa, ogłosił „mobilizacyę“ i powołał pod broń i pod sztandar (trudno powiedzieć: pod sztandary, kiedy jest tylko jeden) własnych obywateli. Ci jednak, posłuchawszy zresztą wezwania, nie chcieli przywdziać mundurów, zadowalniając się czerwono białemi (barwy Monaco) szarfami na ramieniu. Obecnie ci cywilni żołnierze, służący trzy dni w tygodniu, trzymają straż przed budynkami księstwa Monaco.

Nowy rodzaj ubezpieczenia. Londyński „Daily Express“ podaje, że angielskie koła finansowe pracują obecnie nad założeniem asekuracyi, w którejby można się ubezpieczyć od utraty majątku lub dochodów z przymusowego powołania do wojska wynikłej. Wynikałoby z tego, że w angielskich kołach finansowych liczą się poważnie z wprowadzeniem w Anglii przymusowej rekrutacyi.

Wywóz pończoch z Ameryki. Fabryki w Stanach Zjednoczonych robią obecnie doskonałe interesy i zdobywają dotychczas niedostępne dla nich rynki zbytu. Zarabiają nie tylko na dostawach wojennych, ale także wskutek wzmożonego wywozu różnych artykułów. Wywóz n. p. artykułów pończochowych, którego wartość roczna wynosiła dawniej 2 i pół miliona dolarów, podniósł się na 13 milionów dolarów. Wywóz byłby znacznie większy, ale fabrykom brak materyałów surowych, a przedewszystkiem farb, których głównym dostawcą były Niemcy.

Biblia Radziwiłłowska. W królewskiej bibliotece w Berlinie znajduje się egzemplarz biblii, wydanej z poręki Mikołaja Radziwiłła w Brześciu Litewskim w r. 1563, a dedykowanej własnoręcznie przez księcia margrabiemu brandenburskiemu Albrechtowi. Egzemplarz ten jest w swym rodzaju arcydziełem sztuki drukarskiej. Daje to asumpt pismom niemieckim do rozwołzenia się o Brześciu Litewskim, jako posterunku kultury polskiej, stojącej tam bardzo wysoko przed trzema wiekami.

Fabryki żyrardowskie. Z powodu zniszczenia, dokonanego w zakładach żyrardowskich przez ustępujące wojska rosyjskie, grupa akcyonaryuszy zwróciła się do Zarządu z pismem okólnem, w którem wzywa do podjęcia spisznych prac dla oszacowania pomienionych szkód. Z 9.000.000 rb. akcyjnego kapitału i 2.000.000 rb. wierzytelności znaczna część należy do niemieckich finansistów, którym winno zależeć, mówi okólnik, na rychłem powołaniu do życia reprezentacyi i podjęcia odpowiednich kroków u rządowych czynników.

Cennik frachtowy na Wiśle. Dziennik rozporządzeń Zarządu niemieckiego w art. 14 określa cenny transportu statkami na Wiśle w następujący sposób: 6 fen. za tonnę na kilometr w dół rzeki i 8 fen. w górę rzeki. Nie przestrzeganie tego cennika pociągnie za sobą karę do 500 rb., bądź czterotygodniowego więzienia.

Z Dąbrowy.

Echa świąteczne. Nasze proste, ale serdeczne kolendy, opiewające ubóstwo Św. Rodziny w Betlejemskiej Stajence robią swoje w sercach, które jeszcze nie pozbyły się wiary w Chrystusa i miłości bliźniego. — „Jak ubogo narodzony, płacze w stajni położony, więc Go dziś pocieszymy“ — pobudziły do szczególnego zajęcia się biedotą naszej osady. W niedzielę 19 grudnia o 2 popołudniu w ochronce S. Józefa z inicyatywy pani pułkownikowej Balzarowej i Opiekunek przytuliska, biednych dzieci, urządzona była choinka. Dzieci, wyuczone przez zacne i sercem oddane sprawie społecznej panny: Zarembianki, Marczewską i Bałukiewiczównę przy pomocy Ochroniarek p. Klary Kuleszównej i innych, przedstawiły żywy obraz „Wiara, nadzieja i miłość“ ze stosownymi śpiewami. Następnie p. pułkownikowa rozdała dzieciom wszystkim ciepłe ubranka, chustki, pończochy itp. oraz ciastka. — Można sobie wyobrazić szczęście biedactwa, dziękującego tyle serca. Całej tej ceremonii i wszystkiemu p. pułkownik Balzar i wiele osób wojskowych i świeckich. Taką samą gwiazdkę urządził p. pułkownik Balzar dzieciom szkolnym w klubie miejscowym 21 grudnia. Nauczyciele i nauczycielki przyprowadziły najbiedniejsze dzieci ze szkoły, odśpiewały z nimi trzy kolendy przy drzewku suto przybranem, a następnie każde z dzieci, oprócz ciastek i struclí, otrzymało ciepłe ubranko albo kilka łokci materyi na ubranie. Rzecz, dotąd za dawnych rządów niebywała, w Dąbrowie wywarła silne wrażenie i zjednała serca dla tych, co urządzili choinkę.

W drugie święto Stowarzyszenie demokracyi chrześcijańskiej w sali obok plebanii dało Jasełka Góralskie. Piękna rzecz i dobrze przez amatorów wykonana, ale niepotrzebnie zepsuta przez pijaka, odgrywającego rolę pastuszka, który wstrętnie błaznował i psuł cały piękny fakt. Pijaków i błaznów pomiędzy pasterzami przy żłóbku nie było, więc poco fałsz wprowadzać na scenę i dawać zgorszenie? Na drugi raz trzeba pijaka usunąć zupełnie.

Tegoż samego dnia wieczorem w klubie miejscowym staraniem Towarzystwa opieki nad biednemi dziećmi urządzona była wspaniała zabawa, na którą składały się: loterya fantowa, raut i sceniczne przedstawienia; wszystko udało się bajecznie dobrze. Publika była zadowolona, a setki biednych dzieci otrzymają z dochodu tego zaspokojenie najgwałtowniejszych potrzeb. Cześć tym wszystkim, którzy zrozumieli śpiew naszych kolend i w dziatwie ubogiej uczcili Jezusa ubogiego. X

Kradzież. Nieznani sprawcy w nocy z dnia 27 na 28 w szpitalu św. Barbary skradli 2 gęsi i 4 kury. Śledztwo w toku.

Z Sosnowca.

Ofiarność naszych robotników. Spowodowany szerzącą się wojną światową zastój w przemyśle i rzemiosłach, sprowadził gromadne wychodźtwo naszych robotników zagranicę, gdzie w pocie czoła, muszą pracować na utrzymanie pozostałych w kraju licznych rodzin. Z pośród tych wychodźców niektórzy znaleźli zajęcia w bliższych zakordonowych fabrykach i mają możność częściej nawiedzać swe rodziny. Lecz bardzo duża ilość jest takich, którzy pracują w dalszych okolicach i wskutek tego pozbawieni są możności odwiedziny dla nich są bardzo kosztowne i utrudnione. Pomimo tego, robotnicy ci pozostają w ciągłej łączności duchowej z Ojczyzną i chętnie, z własnej inicyatywy, nie szczędzą ciężko zapracowanego grosza, aby pomódz w niedoli biedniejszym braciom. Przykład podobnej szlachetnej ofiarności obywatelskiej i zrozumienia tendencyi patryotycznych, daje pewna grupa naszych robotników, pracujących w Duisburgu-Meiderich, która już dwukrotnie przesłała na ręce proboszcza parafii sosnowieckiej, księdza kanonika Bożka poważniejsze datki, dla wsparcia biedy rodaczej. Grupa ta raz przysłała 40, a teraz przed świętami 63 marki na cel wspomniany. Oto nazwiska tych szlachetnych ofiarodawców: Cegła Stanisław, Dąbrowscy Antoni i Mieczysław, Gajewski Stanisław, Stacherski Stanisław, Kozub Wojciech, Warzecha Andrzej, Cegła Piotr, Witecki Stefan, Sliwa Michał, Sępka Jan, Gabryś Leon, Zakrzewski Mikołaj, Nowak Wojciech, Koruba Michał, Michalski Stanisław, Grudziński Adolf, Urgacz Paweł, Dziewulski Aleksander, Czech Józef, Celuch Józef, Wolf Stefan, Ciepliński Antoni, Krzyżanowski Piotr, Stanielis Stefan, Wilski Stanisław, Dziurowicz Józef, Imiola Władysław, Zawadzki Piotr, Piotrowski Władysław, Jureczko Stanisław, Szafruga Stanisław, Szarawarski Zygmunt, Kila Władysław, Skalski Robert i Joachimski Jan.

Poszukiwanie rodziny. Legionista Antoni Iwański z Sosnowca, wstąpiwszy dnia 15 sierpnia 1914 roku w szeregi strzelców Brygadyera Piłsudskiego, od tej pory nie ma żadnej wiadomości o rodzinie, ojcu i siostrze, którzy mieszkali na Starym-Sosnowcu. Prosi więc, o ile by ktoś wiedział o jego rodzinie, o łaskawe wskazanie mu adresu, za pośrednictwem pism miejscowych. Wiadomem jest tylko, że rodzina legionisty Iwańskiego zaraz na początku wojny wyjechała z Sosnowca na wieś, lecz w jakie okolice, niewiadomo.

Osobiste. W tych dniach opuścił swe stanowisko, długoletni kierownik Zakładów Towarzystwa Akcyjnego „W. Fitzner i K. Gamper“ w Sosnowcu, inżynier—technolog p. A. Kurzyna. Z przyjemnością na tem miejscu zaznaczyć nam wypada, że p. Kurzyna w ciągu swej u nas pracy, jako zwierzchnik braci robocześ odznaczał się życzliwością i przychylnością; sprawiedliwem zaś postępowaniem zjednał sobie ogólny szacunek i życzliwość wszystkich swych podwładnych rzemieślników i robotników fabryki. M. D.

Z Niemiec.

Koncert W dniu 31 grudnia r. b. w sali klubu w Niemcach o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się koncert, na który złożą się: artystki teatru krakowskiego p.p. Pilarz-Mokrzyckiej — śpiew z łaskawym współudziałem p. Jarszewskiej—deklamacya i skrzypce p. Peucker. Na koncert uprzejmie zaprasza

„Liga Kobiet“ w Niemcach.

Z Zawiercia.

Uzbrojenie milicyantów. Wobec licznych napadów bandyckich w okolicy Zawiercia dwóch starszych milicyantów, a mianowicie: Stanisław Sysler i Stefan Mróz otrzymali broń palną, której używają tylko wówczas, gdy udają się w pościg za bandytami.

Mimo usilnych poszukiwań, na trop bandytów, którzy przed kilku tygodniami zamordowali na drodze do Siewierza niejakiego Szwarca, dotychczas nie natrafiono. Władze okupacyjne naznaczyły za wskazanie lub ujęcie morderców, po 200 mk. nagrody.

Wydawanie paszportów. Od ubiegłego poniedziałku władze wojskowe rozpoczęły wydawać w gmachu szkoły szklarskiej paszporty z fotografiami. Przy pobieraniu opłaty czynione są ulgi dla niezamożnych.

Ostrzeżenie dla podróżnych. Wiele osób, które przyjeżdżają z Zagłębia do Zawiercia na przepustki z odciśniętym palcem, spotyka zawód, gdyż władze kolejowe w Zawierciu, będącem pod okupacyą wyłącznie władz niemieckich, na przepustki takowe biletów powrotnych sprzedawać nie chcą. Należy o tem pamiętać i zaraz po przyjeździe wystarać się w „ortskommando“ o przepustkę powrotną, za którą trzeba uiścić dwie marki.

Z Bolesławia.

Przeciw oszczercy Niemojewskiemu. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie prosimy o wydrukowanie następującego oświadczenia:

My stali mieszkańcy Bolesławia i naoczni świadkowie zajścia pomiędzy ludnością a legionistami 2 lutego 1915 r. wyczytaliśmy w „Myśli Niepodległej“ insynuacyę i tendencyjne przekręcenie faktów ze zdumieniem i najwyższem oburzeniem. Cui bono,—zapytujemy, pan Andrzej Niemojewski zohydza legionistów i rzekomego ich Komendanta p. Zygmunta Klemensiewicza, posła do Rady Państwa? Oświadczamy, że w całym artykule M. N. z 30 października niema ani słowa prawdy.

Nie chodzi nam w danym razie o p. Klemensewicza, którego wówczas nie było, ani w Bolesławiu ani w Sławkowie, który zresztą zażądał satysfakcyi dla siebie na drodze sądowej, ale musimy zaprotestować z całą stanowczością przeciwko zohydzaniu Wojska Polskiego, które podczas miesięcznego postoju w Bolesławiu pozostawiło po sobie jak najlepsze wspomnienie. Skąd czerpał p. Niemojewski swe wiadomości o zajściu, kiedy z taką bezczelnością śmie rzucać potworne wprost oskarżenia; przecież p. N. był urzędnikiem Sosnowieckiego Towarzystwa; ma mnóstwo znajomych i w Bolesławiu, któryby go potrafili bezstronnie poinformować; a tak, swym elaboratem, wśród ludzi świadomych rze-

czy i uczestników wzbudza conajmniej śmiech. Jako protest przeciwko insynuacyom i świadomościom wyssanym z palca, z całą wiadomością odpowiedzialności protestujemy, nazywając pana Andrzeja Niemojewskiego zwykłym oszczercą w druku.

Bolesław 22 grudnia 1915 r.

Antoni Schmidt aptekarz (uczestnik powstania 1863 roku, uwolniony z pod szubinicy, p. „Traugut" Dubieckiego), Jadwiga Piotrowska (farmaceutka), Stanisław Cissowski inżynier górniczy, zawiadowca kopalni w Bolesławiu, (mimowolny uczestnik zajścia i osobiście namawiający wzburzony tłum do rozejścia się i nieżartowania z siłą zbrojną), Józef Waśniewski nadsztygar galmanu w Krążku, Konrad Krajewski, sztygar kopalni galmanu, Kramarczyk sztygar, J. Wilczyński dozorca kopalni galmanu, J. Żurek dozorca kopalni galmanu, Dotoń włościanin, Leon Ossowski sztygar, J. Izdebski magazynier, A. Gajewicz wagowy, Jan Regulski urzędnik, P. Jabłoński (przemysłowiec).

Z Łodzi.

Kurs techniczny. W łódzkiej chrześcijańskiej szkole rzemieślniczej będą w połowie stycznia urządzone kursy dla elektrotechników, farbiarzy i apretury.

Z Warszawy.

Biblioteka dla uniwersytetu. Władze niemieckie zakupiły dla uniwersytetu warszawskiego bibliotekę klasyczną filologii po zmarłym uczonym niemieckim Pawle Wendland, profesorze uniwersytetu w Göttingen.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 29 grudnia.

(mj) Protest Grecyi przeciw wkroczeniu wojsk bułgarskich na terytoryum greckie miał tylko znaczenie formalistyczne. Z drugiej strony Grecya otrzymała zapewnienie ze strony Niemiec, Austro-Węgier i Bułgaryi, że terytoryum całe po zaprzestaniu kroków wojennych zostanie jej w całości zwrócone. Tak więc obie strony walczące będą działać ze swobodą na terytoryum greckiem. Minister grecki Gunaris oświadczył, że Grecya trwać będzie nadal w neutralności, z której wyjdzie tylko wtedy, gdy prawa jej suwerenstwa zostaną zagrożone. Aluzya ta ma najwidoczniej na myśli Francyę i Anglię i dlatego wystąpienie zbrojne Grecyi przeciw aliansowi trzeba jeszcze ciągle uważać za niewykluczone.

Z ostatnich wiadomości zwraca uwagę bułgarska mowa tronowa. Król Ferdynand przemawiał w wyrazach mocnych, które płynęły z poczucia siły i zdecydowanej woli całego narodu bułgarskiego. To samo można powtórzyć o słowach naczelnego wodza bułgarskiego jen. Jekowa, jakie wypowiedział niedawno w interwiewie z dziennikarzem węgierskim. Jen. Jekow jest pewny dalszych zwycięstw i sądzi, że już z wiosną dzięki owym zwycięstwom nadejdzie możliwość rozpoczęcia rokowań pokojowych.

Z mów, jakie w ostatnich dniach wygłosili wybitni uczestnicy dzisiejszej wojny, należy jeszcze przypomnieć słowa Lloyda Georgea, które wygłosił na zgromadzeniu robotniczem w Glasgowie. Lloyd George powiedział między innemi: Jeżeli ludzie nie zechcą wesprzeć programu rządowego, nie pozostanie nic innego, jak powiedzieć żołnierzom, że niepodobna dostarczyć armat, które mają otrzymać celem odniesienia zwycięstwa w r. 1916, albo też powiedzieć wprost cesarzowi Wilhelmowi, że nie chcemy dalszej wojny. Wówczas cesarz zadowoli się aneksyą Belgii, zwrotem kosztów wojennych, odstąpieniem jednej lub dwu kolonii, a wdodatku zażąda, ażeby angielskie panowanie na morzu ustało. Lloyd George wypowiedział bodaj mimowoli proroczeslowa.

Na frontach bojowych nie zaszły większe zmiany. Z terytoryum greckiego nie nadeszły na razie dalsze wiadomości. Na froncie francuskim i rosyjskim silniejsze akcye pozycyjne. Na froncie rosyjskim wydawać się nawet może, że Moskale chcą urządzić coś w rodzaju ofenzywy. Dotychczasowe próby — jak donoszą ostatnie depesze — nie przyniosły im żadnego rezultatu, a jedynie tylko ciężkie straty. Losy resztek wojska serbskiego niewiadome. Prasa aliansu kłopoce się niechęcią Albańczyków, którzy (zwłaszcza Malisorzy) chwytają ogólnie za broń przeciw Serbom.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 27 grudnia. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Na froncie dardanelskim w nocy z 24 na 25 b. m. artylerya nasza zmusiła do odpłynięcia torpedowiec nieprzyjacielski, który ostrzeliwał lądowisko pod Ari Burnu. Pod Seddil Bahr nieprzyjaciel wyrzucił dość wielką ilość bomb i torpedów. Nasza artylerya zniszczyła kilka pozycyi nieprzyjacielskich do rzucania bomb i wyrządziła znaczne szkody w pierwszej i drugiej linii nieprzyjacielskich rowów strzeleckich. Nasza artylerya dała cztery celne strzały na krążownik nieprzyjacielski, który ostrzeliwał ponownie Alczi Tepe i okolicę. Nasze bateryje nad cieśniną morską ostrzeliwały z doskonałym skutkiem lądowiska pod Seddil Bahr, miejsca zbiórki w Mortobai, rowy nieprzyjacielskie w okolicy potoku Kereves, kolumnę rezerwową na zachód od Eski Hisarlik i baterye haubic. Wyrządziliśmy tam znaczne szkody; w zatoce Morto zatopiliśmy 2 opancerzone szalupy. Dnia 25 grudnia jeden z naszych hydroplanów dokonał skutecznych lotów wywiadowczych ponad Tenedos, wyspą Marva i pozycyami nieprzyjacielskiemi pod Seddil Bahr. Hydroplan ugodził bombą torpedowiec nieprzyjacielski.

Biuletyn rosyjski.

25 grudnia. Na froncie zachodnim, na północny wschód od Buczacza, odparliśmy próbę nieprzyjaciela, który usiłował opanować nasze wysunięte pozycye Pod Rarańczami (7 klm na wschód od Czerniowiec) patrole nasze zajęły fort (?) nieprzyjacielski i wzięły 21 jeńców. Silne próby nieprzyjaciela odebrania pozycyi zostały nieskuteczne.

26 grudnia. Na południowy wschód od Czartoryska odrzuciliśmy posterunek niemiecki i zaatakowaliśmy skutecznie od skrzydła spieszące na pomoc rezerwy. Pod Pugaczewką (5 klm na północny wschód od Murawicy nad Ikwą) schwytaliśmy część patroli nieprzyjacielskiej. Na północ od Buczacza oddział nasz wtargnął niespodziewanie do wsi Petlikowce Stare, gdzie znajdował się posterunek austro-węgierski. W walce zblizka część Austryaków wybita, reszta uciekła.

Grecya a Bułgarya.

MEDYOLAN 28 grudnia. Według „Corriere della Sera" grecki dziennik „Embros" na żądanie, ażeby Bułgarom nie dozwolić wstępu na teren grecki, wskazuje, że Anglicy i Francuzi nie dali również żadnych gwarancyi, iż nie wpuszczą Włochów do Solunia. Ponieważ Anglicy i Francuzi przyszli samowolnie i wbrew umowom umacniają się na miejscu, **nie można wzbraniać ich nieprzyjaciołom wstępu na ziemię grecką.**

BERLIN 28 grudnia. U. T. donosi z Sofii: Dotychczasowe połączenie kolejowe Bułgaryi i Grecyi zostało przerwane. Także połączenie pocztowe i telegraficzne znalazło się w ręku angielskiem. Przybyli ostatnio pociągiem z Solunia podróżni opowiadają, że jen. Sarrail jest tam istotnym panem. Między nim a pułk. Pallissem przychodzi często do nieporozumień.

Niemcy, Węgrzy i Bułgarzy solunscy zażądali paszportów. Wielu z nich już odjechało w głąb Grecyi.

Gunaris o neutralności.

LONDYN 27 grudnia. (B. R.). Daily Chronicle" ogłasza rozmowę z min. Gunarisem, który oświadczył, że wyborcy podzielają jego stanowisko. Mocarstwa wojujące zrozumiały, że Grecya ma prawo pozostać neutralną. Ale neutralność będzie tylko tak długo zachowywana, dopóki całość i suwerenstwo nie zostaną naruszone. W innym wypadku **Grecya zmieni stanowisko.**

Francuscy socyaliści o pokoju.

PARYŻ 27 grudnia. Według „Petit Parisien" na kongresie socyalistów w Paryżu soc. Compere Morel ujął kwestyę pokoju w sposób następujący: Jeżeli alianci rozporządzają środkami wojskowemi, pieniężnymi i gospodarczemi w takiej ilości, ażeby obronę narodu doprowadzić do szczęśliwego końca — w takim razie ani słówka o pokoju ani o rokowaniach pokojowych! W przeciwnym razie — pokoju trzeba natychmiast, a przynajmniej nie zamykać uszu na pogłoski pokojowe.

Eksplozya na pancerniku francuskim.

ZURYCH 28 grudnia. Donoszą tu z Brest: W magazynie węglowym pancernika „Marseillaise", który tu stoi na kotwicy, nastąpiła eksplozya. Trzech marynarzy ciężko pokaleczonych.

OGŁOSZENIA.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i K. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.